

Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi

rocznie: 8 koron

kwartalnie: 2 korony

miesięcznie: 70 hal.

Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę płaci się z gó-
ry rocznie, półrocznie lub
kwartalnieReklamacje będą uwzglę-
dniane do dni 7.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.— Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja
w Nowym SączuWzględem nadesłanych korespon-
dencyi ścisła dyskrecyja.Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.Numery „Szkołnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Szan. Koledzy i Koleżanki:

Prosimy Was najprzejmiej raczcie dołożyć starania, żeby nie było w sąsiedztwie Waszem ani jednej szkoły, w którejby brakło «Szkołnictwa» — ponadto pracujcie, aby «Szkołnictwo» czytali wszyscy członkowie Rad szkolnych miejscowych i okręgowych.

NIEDOMAGANIA OPIEKUNÓW SZKOLNICTWA.

Wszyscy ci, którzy bądź pozornie, bądź seryo, czy to z urzędu, czy z dobrej woli, czy wreszcie dla sportu zajmują się sprawami szkół ludowych, po największej części znają je tylko z mglistych wspomnień własnej młodości, albo z biurokratycznych definicyj władz szkolnych lub wreszcie z teorii, ukutej przez narzuconych c. k. kierowników oświaty. Dla tej przyczyny wszyscy owi przygodni przyjaciele powiadają: *Jaki nauczyciel, taką jest szkoła.* Tymczasem już dość znaczna część społeczeństwa zrozumiała na podstawie mnogich, przykładów przytaczanych przez prasę pedagogiczną, że galicyjscy nauczyciele w dzisiejszych czasach są ślepem narzędziem w rękach inspektorów, że więc, kto chce sprawiedliwie oceniać stan obecnego szkolnictwa ludowego, musi inaczej powiedzieć, mianowicie: *Jacy inspektorzy, taką jest oświata i takim jest nauczycielstwo.*

Z tego logicznego założenia wychodząc, umiściliśmy w ciągu naszej 18-letniej pracy publicystycznej kilkadziesiąt różnych artykułów na temat: *Jakiej reformy potrzebują nasze Rady szkolne okręgowe* — nadto w r. 1902 na II. wiecu nauczycielskim we Lwowie redaktor „Szkołnictwa“ pierwszy postawił żądanie, wyłączenia autonomicznych Rad szkolnych okręgowych z pod opieki c. k. władz politycznych i utworzenia samoistnej władzy szkolnej w powiecie p. t. *Inspektorat szkolny.* Odtąd też powoli rozszerza się przekonanie, że dotychczasowy administracyjny aparat szkolny nie nadaje się już do wykonania wszystkich zadań nowoczesnej administracyi, zwłaszcza, że sprawami szkół zajmują się Rady szk. okręgowe bardzo mało, zaś osobistymi sprawami nauczycieli zajmuje się wyłącznie inspektor, i dlatego odzywają się coraz częściej głosy, aby przedewszystkiem w organizacyi Rad szk. okręgowych wprowadzić konieczne ulepszenia, w szczególności rozszerzyć zakres działania członków autonomicznych a zarazem ujednostajnić administracyę szkolną w całym kraju.

Długoletnie i bolesne doświadczenia przekonały posłów do Sejmu i do Rady państwa, jak niemniej ludzi interesujących się szkolnictwem, że *naszym Ransom szkolnym okręgowym i większości inspektorów nie zależy na podniesieniu oświaty, ale raczej na jej gnębieniu!!* Dziś doszło też do tego, że w każdym powiecie panuje inspektor *wszewładnie i własnawolnie*, że żadna władza nie pociąga go do odpowiedzialności za zaniedbanie oświaty, bo zaozepiony inspektor kryje się w razie potrzeby albo za Wydział wykonawczy albo za Radę szkolną okręgową, jakkolwiek w obydwóch jest decydującym i wszewładnym czynnikiem.

Stan taki wytworzył prawdziwą anarchję szkolną, która dłużej bezwarunkowo trwać nie powinna. Że to złe dochodzi już do punktu kulminacyjnego, stwierdzają dwa nadzwyczajne fakta. I tak w tegorocznym majowym zeszytce „Krytyki“ znajduje się odezwa, w której bezimienny autor pisze: „Inspektorowie szkolni okręgowi są głównymi sprawcami dzisiejszego stanu oświaty i nauczycielstwa, są oni więcej winni, niżby niejednemu się zdawało“ — poczem tenże autor prosi o nadsyłanie mu faktów z działalności inspektorów, które pragnie wydać w osobnej książce, celem przekazania ich potomności.

Równocześnie umieściła „Szkoła“ (z 9. maja) artykuł „O potrzebie kursów specjalnych dla kształcenia inspektorów szkolnych okręgów.“ — w którym między innymi czytamy: „Kurs taki byłby nader pożądanym, celem porozumienia się inspektorów w sprawach nadzoru i wizytacyi szkół, metody nauczania, frekwencyi młodzieży, kwalifikowania nauczycieli i w. i. Pod każdym z wyliczonych względów panuje we **WSZYŚKICH** okręgach szkolnych taka różnorodność zapatrywań, takie sprzeczne zazwyczaj pojmowanie rzeczy, że wprost koniecznym się staje ujednostajnienie metody postępowania i załatwiania spraw pewnych.“

„Wszak wiemy, że inspektorzy szkolni są także tylko ludźmi; mają też różne pojęcia o rzeczach i sposobie ich traktowania. Są między nimi jednostki o

szerszym polocie myśli, ale są i tacy, którzy nie widzą poza koniec swego nosa.

„Zdarza się też nieraz, że młodziutki inspektor, poczuwszy na sobie skórę urzędową, obrabia starego i wytrawnego nauczyciela w sposób niewłaściwy, a chcąc wpoić w niego *swoje* przekonania dydaktyczne, sprawia mu temsamem wiele przykrości, narażając siebie li tylko na politowanie. Jeżeli więc Rada szk. krajowa uznała za pożyteczne urządzić dla nauczycieli różnorodny kursa, celem zawodowego ich wykształcenia w tym lub owym kierunku, to powinna także urządzić podobny kursa dla inspektorów, zwłaszcza, że mają oni wyrokować o zdolnościach personelu nauczycielskiego i wynikach jego pracy.

„Ale powie ktoś może: Wszak inspektorzy to najtężsi nauczyciele ludowi, obeznani wszechstronnie ze szkolnictwem, z planami, instrukcją i t. d. Na to odpowiem, że tak powinno być istotnie. Na inspektorów należałoby powoływać ludzi najgodniejszych. Niestety jednak, niezawsze tak się dzieje, bo na te ważne i odpowiedzialne postępowania dostają się nieraz jednostki zgoła nieodpowiednie. A skoro już tego nie można uniknąć, skoro i inni powołani zostają inspektorami, niechże przynajmniej władze szkolne urządzają dla nich specjalne kursa, na których mogliby się dowiedzieć, *jakie są ich zadania i obowiązki*. Jeżeli to nastąpi, wówczas znikną żaloby na ich *samowolę*, wzmocni się powaga stanu nauczycielskiego, spotęguje się wydajność pracy nauczycielskiej, wzrośnie oświata“.

Myśl o specjalnych kursach dla kształcenia inspektorów popieramy gorąco i zachęcamy resztę kolegów po piórze aby również zgodzili się na nią jednomyślnie i popierali ją energicznie w interesie oświaty oraz stanu nauczycielskiego, przyczem nadmieniamy, że urządzenie takiego kursu byłoby wskazane także ze względu na zaprowadzenie jednolitości w załatwianiu spraw administracyjnych, o których nowo omianowany inspektor z własnego doświadczenia niema żadnych wiadomości, skutkiem czego objawiając urząd inspektora *postępuje niewolniczo według szablonu swoich poprzedników, wyszkolonych na przestarzałych wzorach szkodliwej biurokracji austriackiej*. I tą właśnie okolicznością tłumaczy się ów szlendryan w załatwianiu spraw, częstokroć niecierpiących zwłoki nietylko z oczywistą szkodą interesowanych, lecz nadto ze szkodą *najważniejszego zadania inspektorów*, jakim jest podniesienie szkolnictwa ludowego, albowiem marnując czas na bezużyteczne a szerokie pisaniny, *brak im czasu na jakąkolwiek własną inicyatywę* dla dobra oświaty ludowej.

Jakkolwiek urządzenie w mowie będących kursów dla *obecnych* inspektorów uważamy za konieczne, to jednak jesteśmy zdania, że kandydat na inspektora

przed powołaniem go na ten wysoce odpowiedzialny urząd w powiecie, *powinien taki kurs odbyć w departamencie administracyjnym Rady szkolnej krajowej pod kierunkiem wytrawnego, rutynowanego i z nowoczesnym systemem załatwiania spraw administracyjnych obeznanego urzędnika*, bo dopiero wtedy dawałby taki kandydat rękojmię, że objawiając urząd inspektora, *sąmodzielnie i bez oglądania się na swoich poprzedników* wprowadzi przyspieszony tok urzędowania.

Po za tem wszystkim ze stanowiska naszej szczuplej autonomii szkolnej żądać musimy *wyłączenia Rad szkolnych okręgowych z pod szkodliwego kierownictwa starostów i utworzenia samodzielnego nadzoru szkolnego w powiatach*, bo inaczej o rzetelnem podniesieniu oświaty ludowej oraz o skutecznym uregulowaniu stosunków służbowych naszego nauczycielstwa ani marzyć nie można. Sprawę tę uważać musimy wszyscy za jedną z najżywotniejszych, więc też jej rychłego i pomyślnego załatwienia domagać się trzeba energicznie... aż do skutku!



Reforma wychowania i ochrona dziecka.

(Ciąg dalszy).

Tutaj w Galicyi, w której na polu szkolnictwa ze wszystkich zaborów zrobiono najwięcej; od typu *szkoły nowoczesnej* stoimy jednakże bardzo daleko.

Mamy kilka typów szkół, w których udziela się wiedza w odpowiednim dozowaniu. Mamy szkołę ludową wiejską, dającą przez 4 lata nauki, a 7 lat z nauką uzupełniającą — *małą szczyptę wiedzy* — ot, że tak powiemy, *małą szczyptę wiedzy od kawy*. W dodatku ta wiedza jest odpowiednio *dla użytku wieśniaka przystosowaną*, a więc czytanki zawierają ustępy z rolnictwem oraz życiem wiejskim związane. Taką samą szkołę ludową spotykamy w mieście o programie podobnym, lecz już cokolwiek rozszerzonym. Owa *łyżeczka* ma odrobinę większe wymiary, a ustępy w czytankach więcej miejski noszą charakter. Taka szkoła według dzisiejszego systemu dać już musi naszemu chłopu lub robotnikowi cały zasób wiadomości na dalszą drogę życia oraz cały rozwój wszystkich władz jego. Wiemy dobrze wszyscy, jak wygląda list pisany przez człowieka, który tylko na takiej szkole poprzestał. Odczytanie chłopskiego listu wymaga pewnej wprawy — jest w nich tak swista ortografia, a fakta zupełnego zapominania czytania i pisania są zjawiskiem niesłychanie częstym. Ale bo też trudno wymagać, by jedna siła nauczycielska potrafiła 80 — 120 dzieci należycie wyuczyć, tem więcej, że często stoi na przeszkodzie nieregularne uczęszczanie ubóstw, o rodziców, brak przyborów szkolnych i t. d. Mówię to wszystko nie dla tego, żeby te stosunki piętnować, ale dlatego jedynie, że

by wykazać, jak dalece jesteśmy *od ideału*, któryśmy sobie dla wychowania człowieka zakreślić powinni.

Spotykamy dalej w miastach galicyjskich t. zw. szkołę wydziałową. Liczy ona klas 3, 4 — lub 5, zależnie od wielkości miasta. W niej można powiedzieć dostaje już uczeń łyżkę stołową wiedzy. Gdy np. w szkole ludowej czytanka o królu Sobieskim lub arcyksięciu Rudolfie zawiera wierszy dziesięć, to czytanka szkoły wydziałowej liczyć będzie wierszy 15. Przykład zresztą tylko szematyczny — dla ilustracji lecz w tym mniej więcej stosunku zwiększa się do za nauki jaką za potrzebną dla przeciętnego mieszczanina uznano. Rzemieślnicy, pomocnicy handlowi niżsi funkcjonariusze kolejowi, pocztowi, magistracy, woźni i pisarze sądowi, oto mniej więcej wychowawcy tego typu szkół.

Przychodzi teraz typ 3 ci: gimnazyum. I znowu widzimy tu podział gimnazyum; niższe gimnazyum pierwsze 4 lata i gimnazyum wyższe drugie lat 4. I znowu ta sama myśl przewodnia. Jeśli uczeń nie dojdzie do końca t. j. do matury, niech ma w pierwszych 4 latach całość, wprawdzie szczupłą, niedostateczną dla zupełnego rozwoju dziecka — ale całość. Widzimy tedy zatem dziwoląg prawdziwego t. j. *dwustopniowość nauczania*. Oto uczy się chłopak historii starożytnej 2 razy t. j. popularnie i w szczuplejszym zakresie w klasie 2 giej, a obszerniej uczy się tego samego w klasie 5 tej, historii wieków średnich uczy się w klasie 3-ciej i 6-tej, to samo z zoologią, botaniką i fizyką. *Czyż to nie straszna strata czasu*, która na wmieszczenie innych wskutek braku miejsca pomijanych, a tak potrzebnych przedmiotów w zupełności by wystarczyła.

Toż kończący szkołę uczeń nie ma prawie zupełnie pojęcia o literaturze powszechnej, a nawet o twórcach ducha największych pisarzy francuskich, angielskich lub skandynawskich dowiadywać się musi własnym przemyśleniem, jeśli naturalnie ma jeszcze dość na to czasu i inicjatywy. Tak samo niema w szkole miejsca na higienę, niema na historię cywilizacji, na ekonomię społeczną lub socyologię a nawet na języki nowożytne, co zwłaszcza przy dzisiejszych stosunkach międzynarodowych, jest przecież koniecznem. I dochodzimy dziś do konkluzji, że owe często prześmiewane pensye żeńskie z Królestwa mają program dużo bardziej ogólnie kształcący, przyczem wmieszczają go w 7—8 lat nauczania, — niż galicyjska szkoła ludowa i gimnazyum razem wzięte, które razem pochłaniają uczniowi 12 lat życia. Owa wstępna klasa na pensjach daje tyleż co 4 lata szkoły ludowej. Oszczędza się w ten sposób 3 lata swobody dziecięciu — tego czynnika przy wychowaniu tak niesłychanie potężnego.

To też i nowożytna szkoła angielska ściąga całe nauczanie elementarne i średnie do lat 8-miu, *znosi dwustopniowość, a języki starożytne zastępuje nowożytnymi*. Języki starożytne — ta niewzruszona w Austrii twierdza, na której się opiera cały gmach szkoły średniej, na zachodzie, a nawet na wschodzie Europy coraz bardziej w gruzy się sypie. U nas próbował ją skruszyć przed kilku laty poseł krakowski Rotter i aczkolwiek taran jego był silny — w twierdzy do dziś dnia niestety niema jeszcze wylomu. I uczą się biedne dzieciaki po 11 godzin tygodniowo języków, z których, o ile specjalnie filologii poświęcić się nie mają — *nigdy korzystać nie będą*, przyczem wzorują swój rozwój duchowy na postaciach Odysseuszów i Penelop, a sceny w rodzaju oślepienia cyklopa lub oszustwa tak pięknie opiewane, wysubtelniają ich uczucia i kształtują etykę.

Przechodzimy teraz do trzeciej reformy, której dzisiejszy system wychowawczy ulepszony powinien, a mianowicie do stosunku wychowawcy do ucznia.

Musimy przede wszystkim uprzytomnić sobie, że poglądy dzisiejsze i przed pół wiekiem, to rzeczy już *niesłychanie odmienne*, gdy tymczasem w pedagogii stosujemy zasady pedagogiczne niestety przedpółwieczne!! Dziś doszliśmy do przeświadczenia, że *człowiek* — to jednostka, jakkolwiek ściśle ze społeczeństwem zespolona, jednakże tworząca sama w sobie całość — indywidualum niezależne — a od innych osobników nieraz niesłychanie różne. To też wychowawca ciągle mieć to winien na względzie i dlatego szkoła dzisiejsza o 60—80 lub 120 uczniach w klasie — to nie droga do rozwoju dla ucznia, lecz przeciwnie do zatarcia jego indywidualności a nieraz nawet zupełnego zabicia ducha. Stąd szkoła nowożytna — więcej niż 10—15 uczniów w klasie mieć nie może!. I druga ściśle z tem samym związana zasada. Człowiek — to jednostka, dla której największym skarbem jest jego godność ludzka. Tę godność człowieczą powinien wychowawca *obudzić*, by ją następnie ustawicznie *potęgować*. I dlatego zmienić się musi kardynalnie dzisiejszy stosunek wychowawców do młodzieży, gdzie właśnie ta godność człowiecza nie tylko, że *rozwijaną nie bywa, lecz niestety co krok poniewieraną*. Najordynarniejsze wymysły, nagany publiczne w klasie, karanie więzieniem, a często wprost kara cielesna, oto obraz dzisiejszego traktowania młodzieży przez wychowawców. To się stosuje zarówno do nauczycieli jak i rodziców. Przyczyny tego w znacznej części szukać musimy w tem, że bardzo wiele rodziców i wychowawców z doniosłości wychowania nie zdają sobie sprawy. Jedni pragną w swym egoizmie wyciągnąć z życia jak najwięcej zadowolenia osobistego i dla tego szukają najłatwiejszego sposobu pozbycia się często przykre-

go i natrętnego dziecka i wtłoczenia gó w najwygodniejsze dla siebie karby, inni traktują zawód pedagogiczny tylko jako chlebodajne rzemiosło, do którego żadnego nie czują zamiłowania i również szukają sposobów, by stosunek do wychowania sprawiał jak najmniej kłopotu. I oto dlatego widzimy z jednej strony bezwzględną jowiszową powagę i autorytet, a z drugiej strony t. zw. karność, uniżoność a często służalstwo. Że na tem cierpi godność ludzka zarówno wychowawcy jak wychowanka jest rzeczą zupełnie naturalną.



Teorya — i praktyka.

Uwagi z niwy szkolnictwa ludowego.

I.

Rok rocznie opuszcza progi szkolne około tysiąc uczniów i uczenie seminaryów nauczycielskich, by całą swoją energią, swe siły i wiadomości poświęcić pracy, aby spełnić swoje szczytne posłannictwo nad wykształceniem i wychowaniem małuczkich, tej przyszłości narodu.

Prawie wszyscy ci kandydaci i kandydatki owiani są najszczytniejszymi ideami, pełni zapału, poświęcenia i szlachetnych porywów, ufni w swoje siły oraz dobre chęci społeczeństwa, do którego wstępują jako nowo zaciężni pracownicy. Jakżeż jednak prędko zmieniają się, jak prędko opadają im skrzydła idealnych porywów.

Zmiana tak nagła i ze wszech miar szkodliwa ma główną przyczynę w tej okoliczności, że już na wstępie swej zawodowej pracy poznają kandydaci i kandydatki wielki brak należytego do tego zawodu przygotowania, skutkiem czego nie są w stanie pokonać nagromadzonych przed nimi trudności, albowiem nie zapoznano ich z ustawami, przepisami i licznymi rozporządzeniami władz, jakoteż prowadzeniem kancelaryi szkolnej, załatwianiem pism urzędowych, jak niemniej z pierwszymi czynnościami przy otwarciu roku szkolnego, a co najważniejsza, nie podano im wskazówek do życia w społeczeństwie, wśród którego przebywać mają.

Doświadczył tego każdy młody nauczyciel (ka) i z ust każdego można usłyszeć skargę: Dlaczego mnie tego nie nauczyli, nie objaśnili, i nie powiedzieli co i jak czynić należy choćby w najważniejszych wypadkach naszego zawodu? ... Ja myślę, że winni temu słusznemu narzekaniu są ci panowie, którzy *Seminarya nauczycielskie uważają więcej za szkołę średnią, aniżeli za szkołę zawodową*, i w następstwie tego na dział praktycznego przygotowania, bardzo mało lub zgola żadnej nie zwracają uwagi. Pamiętaj z nas każdy dobrze, w jaki to sposób zapoznawali nas z ustawami, jak traktowano częśd

praktyczną urzędu nauczycielskiego i ile wynieśliśmy pod tym względem z seminaryów. Wiadomo, że dopiero na ostatnim roku zaznajamiają się kandydaci (tki) z ustawami, lecz cała nauka ogranicza się na wyębnienu na pamięć najważniejszych dat z obowiązujących ustaw i rozporządzeń, bo to potrzebnem jest do matury. Po egzaminie jednak ulatują z pamięci daty i tytuły ustaw o wiele łatwiej i prędzej niż je tam wtłoczono, więc z tego taki rezultat, że kandydat nie zna ustawy, i nie rozumie treści poszczególnych przepisów, więc też o właściwem zastosowaniu ustawy nawet nie ma pojęcia.

Z tego wynika konieczność rozpoczęcia tej nauki od kursu III. i prowadzenia jej z całą starannością przez dwa ostatnie lata, przeznaczając dla niej przynajmniej jedną godzinę tygodniowo. Kandydat nie potrzebuje wyuczać się ustaw na pamięć, gdyż zupełnie wystarczy, jeżeli w każdej chwili potrafi w ustawie wyszukać dane rozporządzenie i je należycie zastosować. Daty uleczą z pamięci, ale treść ustawy dobrze zrozumiana i przyswojona zostanie na zawsze. Rozumie się samo przez się, że każdy nauczyciel powinien mieć w bibliotece szkolnej zbiór ustaw, bezpłatnie nadesłanych, tymczasem dziś nie tylko nauczyciele przy więcejklasowych szkołach, ale i samostni po wsiach ustaw szkolnych nie posiadają. (Obecnie zbiór ustaw Pierożyńskiego wyczerpany).

Na IV. roku seminaryum powinni kandydaci zaznajomić się dokładnie z prowadzeniem kancelaryi szkolnej i ze sposobem sporządzania pism urzędowych, jednakowoż nie teoretycznie — ale *praktycznie*. Nie jest to rzecz tak bagatelna jakby się na pozór zdawała, co najlepiej osądzić mogą inspektorzy szkolni. W każdym powiecie znajdzie się zaledwie kilka szkół, w których akta szkolne są w porządku utrzymane i należycie prowadzone. Iluż to nauczycieli (lek) ucierpiało za to, że akta szkolne źle prowadzone, — a czy słusznie? ... Czy oni zawinili, że ich tego nie nauczono? ...

Wprawdzie już mamy dziś podręcznik o prowadzeniu kancelaryi szkolnej i może on oddać usługi, ale tym, którzy już praktycznie zapoznali się z prowadzeniem aktów i dobrze się wprzód nad tem namozolili. Wskazanem jest dalej, by każdy kandydat IV. roku dostał w ręce po kilka arkuszy druków ze wszystkich rodzaj aktów szkolnych i własnoręcznie je wypełnił ściśle wedle wymogów ustawy. Równocześnie powinni kandydaci ówczyć się w załatwianiu wszystkich ważniejszych pism urzędowych zarówno pod względem treści jakoteż i formy.

Na tem jednakże nie kończą się braki zawodowego przygotowania w seminaryum, bo chociaż kandydat przyswoi sobie ustawy i nabędzie wprawy w prowadzeniu aktów i kancelaryi szkolnej, to sta-

nać on musi bezradny wobec rozpoczęcia roku szkolnego, zapisów i pierwszych czynności w prowadzeniu regularnej nauki. Bowiem całkiem inaczej przedstawia się ta sprawa w teorii, niż jest w rzeczywistości; trzeba mieć wiele taktu i sprytu, aby wyjść jakoś z tych zawikłań bez szwanku.

Po największej części księży nie przedkładają Zarządom szkół koniecznych wyśiągów z metryk, lecz trzeba samemu po kilka razy chodzić i prosić, wreszcie zrobić samemu potrzebne wyciągi. Zwierzchność gminna również nie czuje się w obowiązku rozesłać wezwań do wpisu, a jeżeli to uczyni (zazwyczaj pod presją) to zwykle po terminie. Nikt tu młodego nauczyciela nie wesprze ani radą ani pomocą, a nawet zdarza się bardzo często, że od pierwszego jego wstępu stawiają mu źli ludzie różne trudności i przeszkody, zwłaszcza, gdy tę posadę otrzymał inny nauczyciel, aniżeli ten, którego tam mieć chciało — lub jeżeli nowo przybyły zaraz z pierwszego wejrzenia nie spodobał się obywatelowi lub proboszczowi.

„Ad majorem Dei gloriam!“

„Monitor“ w numerze 21. z dnia 17 maja pisze: W komisji budżetowej zabierał niedawno temu głos poseł Seitz i domagał się ustawy, któraby sprowadziła szkolnictwo w państwie na nowe tory. Między innymi występował on przeciw rozwielenionemu *wplywowi religii i duchowieństwa na szkołę* i w ogóle przeciw *przymusowi religijnemu ze strony państwa*. Tylko rodzice lub opiekunowie powinni mieć prawo zmuszenia dzieci do wykonywania praktyk religijnych. U nas tymczasem władze szkolne nie tylko zmuszają dzieci do wykonywania uciążliwych praktyk religijnych, lecz w dodatku szykanują rodziców, którzy dzieciom swoim nie pozwalają na wykonywanie praktyk, jakie bardzo często nie mają nic wspólnego ani z religijnością ani z moralnością.

O tem wystąpieniu p. Seitz'a nasza prawowierna i arcykatolicka prasa z wyjątkiem lwowskiego „Głosu“ — zupełnie przemilczała. (Prawdopodobnie na podstawie ukazu narodowych Jankuliów z Koła polskiego P. R.) My wogóle, stanowimy naród z dawien-dawna arcykatolicki i Ojcu św. aż do zaparcia się oddany. Żesmy za to zapłacili naszym samodzielnym bytem, cóż to wszystko znaczy wobec *wiecznego zbawienia*, ku któremu nas troskliwość ojców kościoła prowadzi! Więc oddając się z całą ufnością i karnością kierownictwu ojców duchownych, nie widzieliśmy i nie odczuwaliśmy, jak zresztą i dziś nie odczuwamy wielu znamienych objawów. Nie widzieliśmy w swoim czasie i dotychczas nie zrozumieliśmy, iż u nas duchowieństwo stało zawsze po stronie mających w ręku najwyższą władzę, po stronie możnych i potężnych, po stronie wierzchołków naszego społeczeństwa. Bo dobrze mu z tem było. Popierając mocnych i potężnych, duchowieństwo samo wrastało w znaczenie, wpływy i władzę, tworzyło dla

siebie wygodne i rozkoszne warunki doczesnego bytu, resztę zaś wiernych karmiło ciąglą nadzieją i widokami pozagrobowej szczęśliwości. Nie zrozumieliśmy, że nie tylko u nas, lecz w całej Europie duchowieństwo wspólnym połączone interesem i zorganizowane tak silnie jak żadna inna społeczna instytucja, *zawsze stało przy boku potężnych*, pokrywało powagą kościoła i wiary ich nadużycia a nawet i zbrodnie, błogosławiło krzyżem św. wojska chrześcijańskie, niosące mord i pożogę w kraje takich samych chrześcijan, lecz do obozu *nieprzyjaciół* należących, modliło się za powodzenie oręża swych władców, mimo piątego przykazania: „Nie zabijaj“, śpiewało „Te Deum“, gdy wojska jednego mocarza chrześcijańskiego sprawiły krwawą łaźnię chrześcijańskiemu wojskom drugiego władcy! Po obu stronach wzywano imienia tego samego Boga, po obu stronach tego samego Boga o pomoc i zwycięstwo błagano! Nie widzieliśmy, czy zapomnieliśmy, jak w czasach najwyższego „rozkwitu“ religii, w czasach najsilniejszego wzmocnienia się klerykalizmu, cała zachodnia Europa pawiła się w krwi kacerzów i hereetyków, cała Europa oświecona była luną stosów, klasztorne podziemia przepelniały się jękami torturowanych. A wszystko *ad majorem Dei gloriam*, ku większej chwale Boga!

Weźmy np. nasze szkoły ludowe. Szkolnictwo ludowe w całym państwie normuje zasadniczo państwowa ustawa szkolna z dnia 14 maja 1869 Dz. u. p. N. 62 zmieniona częściowo ustawą z dnia 2 maja 1883 Dz. u. p. N. 53 i ustawa państwowa z dnia 25 maja 1868 Dz. u. p. N. 48. Pierwsza z nich ustanawia w ogólnych zarysach zasady nauczania w szkołach ludowych, druga zaś reguluje zasadniczo stosunki między szkołą a kościołem. W ramach tych obu wspomnianych ustaw, ustawodawstwo każdego koronnego kraju opracowuje dla dotyczących krajów *ustawy szkolne krajowe*, które — rzecz jasna — nie mogą w niczem sprzeciwić się państwowej ustawie i są tylko niejako *jej rozwinięciem*, do miejscowych stosunków przystosowaniem. Wykonanie postanowień zawartych w ustawach szkolnych państwowych i krajowych należy do władz szkolnych, których obowiązkiem jest interpretować ustawy szkolne i wydawać odnośne zarządzenia i przepisy. Mamy tedy *ustawy szkolne państwowe, krajowe i przepisy szkolne*, wszystkie one płyną jednak z jednego źródła, obracają się w jednych ramach, a to w *ramach ustawy państwowej*.

Wedle §. 1 wspomnianej ustawy państwowej o zasadach nauczania w szkołach ludowych, zadaniem szkoły ludowej jest rozwijanie władz umysłowych dzieci, wyposażanie ich wiadomościami i zdolnościami, potrzebnymi do dalszego kształcenia się w życiu, tworzenie podstaw do wykształcenia dzielnych ludzi i członków społeczeństwa i wychowywanie dzieci w sposób *obyczajowo - religijny*. W tym ostatnim celu §. 3. teje ustawy wprowadza oprócz innych przedmiotów *także i naukę religii w szkole ludowej*.

§. 1. ustawy państwowej, regulującej stosunki między szkołą a kościołem, zastrzega wyraźnie *państwu* najwyższe kierownictwo i nadzór nad całą sprawą wychowania i nauczania. Co dotyczy nauki religii, to §. 2 tej samej ustawy mówi dosłownie tak:

„Nie naruszając tego prawa nadzoru, (t. j. prawa zastrzeżonego państwu w §. 1 najwyższego kierownictwa i nadzoru nad całą sprawą nauczania i wychowania), *pozostawia się właściwym kościołom lub stowarzyszeniom religijnym staranie o nauczanie religii i wykonywanie ćwiczeń religijnych w szkołach ludowych i średnich, kierownictwo tego nauczania i ćwiczeń i bezpośredni nadzór nad niemi.*“

Powyższe postanowienia są tak jasne, iż wprost niemożliwa jest dwojaka ich interpretacja. Wszak wyraźnie napisano: Staranie o nauczanie religii i wykonywanie praktyk religijnych, kierownictwo tego nauczania i tych praktyk a w końcu bezpośredni nadzór nad niemi — wszystko to należy do *właściwych kościołów lub stowarzyszeń religijnych*. Władza szkolna wobec tak jasnych postanowień niema obowiązku mieszać się do tego, a nawet *nie ma prawa*, gdyż władza kościelna może — opierając się na tych postanowieniach — założyć swoje „veto“.

I §. 5 ustawy z dnia 14 maja 1869 zawiera te same postanowienia, lecz jeszcze dodaje przepis, że nauczyciele religii, władze kościelne i stowarzyszenia wyznaniowe mają czynić zadość ustawom szkolnym i wydawanym w granicach tych ustaw rozporządzeniom władz; dalej, że zarządzenia władz kościelnych co do nauki religii i ćwiczeń religijnych ogłasza okręgowy nadzór szkolny; a w końcu, że *zarządzeniom, nie dającym się pogodzić z ogólnym porządkiem szkolnym, należy odmawiać ogłoszenia*

W końcu, aby zebrać wszystkie *ustawowe* postanowienia, dotyczące nauki religii w naszych szkołach, dodać trzeba i to, że wedle §. 2 ustawy państwowej z dnia 20 czerwca 1872 wolno zwierżchniczym władzom wyznaniowym przez łączenie kilku oddziałów młodzieży na naukę religii, *lub w inny sposób nienaruszający porządku szkolnego, za zezwoleniem władz szkolnych wydawać zarządzenia, ułatwiające dopełnienie tego obowiązku.* (Dok. n.)



Kurs wakacyjny

dla nauczycieli i nauczycielek ludowych.

W czasie od 25. czerwca do 25. lipca b. r. odbędzie się w Krakowie w salach „*Collegium novum*“, lub w innych lokalach, wedle podziału godzin, który będzie ogłoszony w połowie czerwca.

Głównem zadaniem Kursu jest uzupełnianie wykształcenia nauczycieli i nauczycielek, tak zajętych w zakładach szkolnych jak i prywatnych. Mogą jednak na nie uczęszczać i inni zgłaszający się, pod warunkiem uprzedniego porozumienia się z Zarządem.

Zarząd Komitetu, urządzającego Kurs wakacyjny, stanowią: prof. U. J. dr Czermak jako przewodniczący, doc. U. J. dr Władysław Tokarz jako zastępca przewodniczącego i dr Maryan Góyski, jako sekretarz i skarbnik. Wpisowe na cały kurs wynosi 24 kor., albo 10 rubli. Nadto u wejścia do sal wykładowych będą sprzedawane bilety wstępu na poszczególne wykłady (20 hal. bilet wstępu na jeden wykład). Wpisowe przyjmuje i wszelkich wyjaśnień, dotyczących Kursu, udziela dr Maryan Góyski (Kraków, Biblioteka Jagiellońska). Informacyj w sprawie

wynajmu mieszkań, warunków pomieszczenia i utrzymania w pensyonatach i t. p. można zasięgnąć listownie u p. Maryi Kazimiery Indyckiej, która zobowiązała się wobec Zarządu do udzielania osobom, pragnącym wziąć udział w Kursie, pomocy w tym względzie. (*Adres p. Indyckiej: Kraków, ul. Starowisłna 14.*)

Program wykładów obejmuje: *Historya*: dr Wacław Tokarz: Reformy socyalne Wielkiej Rewolucyi francuskiej (6 wykładów), dr Stanisław Estreicher: Powstanie państwa nowożytnego (10 wykładów), dr Maryan Zdziechowski: Filozofia a religia w XIX w. (7 wykl.), dr Stanisław Kutrzeba: Zarys dziejów gospodarczych Polski (10 wykl.) i dr Ludwik Kolanowski: Dzieje trzech rozbiorów Polski (15 wykl.)

Historya literatury: dr Tadeusz Grabowski: Piśmiennictwo religijne w Polsce XVI wieku (10 wykładów) oraz Juliusz Słowacki, życie i twórczość (12 kładów) i dr. Józef Flach: O romantyzmie i neoromantyzmie (15 wykładów).

Historya sztuki: dr. Feliks Kopera: Zwiedzanie zabytków Krakowa (seryami najwyżej po 25 osób, kilka wycieczek z każdą seryą) i dr. Zdzisław Jachimcki: *Historya muzyki polskiej* (10 w.)

Językoznawstwo: dr. Jan Rozwadowski: *Słowianie i ich języki w dobie przedhistorycznej* (6 w.) i dr. Jan Łoś: *Składnia języka polskiego* (15 w.)

Metodyka nauki i pedagogia: dr. Franciszek Fuchs: *Wskazówki do nauczania geografii* (6 wykładów), dr. August Sokołowski: *Wskazówki do nauczania historyi polskiej* (7 wykl.), prof. Antoni Mazanowski: *Wskazówki do nauczania literatury polskiej* (15 wykl.) i prof. Jan Magiera: *Wskazówki do nauczania języka polskiego* (10 wykl.)

GRZEGorzka

„RUMKOWY“ DYREKTOR PRZED SĄDEM.

Dnia 29. maja b. r. odbyła się przed Trybunałem apelacyjnym w Nowym Sączu rozprawa karna przeciw p. Bolesławowi Marczewskiemu, dyrektorowi szkoły 5-klasowej w Ciężkowicach skutkiem odwołania oskarżycielki prywatnej p. Maryi Kaparkówny, nauczycielki z Ciężkowic z powodu niskiego wymiaru kary oraz skutkiem odwołania oskarżonego przeciw sąsądeniu.

Obwiniony p. Marczewski dopuścił się obrazy czci przez to, że w marcu b. r. wobec więcej osób publicznie znieważył p. Kaparkówną słowami, które nie nadają się tutaj do powtórzenia, co stwierdzili jednozgodnie świadkowie pod przysięgą słuchani w sądzie I instancyi. Nadto zeznał jeden z świadków, że oskarżony miał zamiar obrażenia pani K. albowiem obrazę wykonał w chwili, kiedy był dla niej niezyczliwie usposobionym.

Z aktów odczytano dalej, że delegat Rady szk. okręg. domagał się przed w niesieniem skargi do sądu, aby p. Marczewski odwołał obrazę — tak samo i Grono nauczycielskie szkoły w Ciężkowicach żądało w imieniu pokrzywdzonej zadość uczynienia poza sądowego — lecz w tym drugim wypadku oskarżony odmówił wezwaniu. — Do odwołania pani K. dołączono znany numer „*Monitora*“ ze świetnym opisem kreatury rumkowej.

Oskarżony na swoje niewinność zaprzecza stanowczo, jakoby delegat Rady szk. okr. p. Bober upoważnionym był przez władzę do polubownego traktowania, albowiem za to wzięcie się w nie swoje sprawy otrzymał surowe wytknięcie. Wyjaśnia, że ta rzekoma obraza nie była publiczną, gdyż plotki, opowiadane w Ciężkowicach powtórzył na poufnej pogadance w gronie kolegów jednej szkoły, dodając, że tą gadaniną był zgorzonym i napiętował ją świństwem mało-miasteczkowem. Na swoje usprawiedliwienie opowiada oskarżony, że pani K., która ma wielką buzię skarżyła go do Rady szkolnej, że wie o niej więcej rzeczy — ale o nich nie powie!.. Wreszcie wypiera się, jakoby miał zamiar obrażenia pani K. i prosi Trybunału o uwolnienie.

Niestety wybiegi i wykrętne tłumaczenia oskarżonego, którego wyraz twarzy na przysłuchującej się tej rozprawie publiczności czynił wrażenie *nałogowej „bibuły“ rumkowej*, nie przekonały sędziów o jego niewinności, albowiem Trybunał opierając się na zgodnych zeznaniach zaprzysiężonych świadków, uznał obrazę pani Kapalkówny, jako dotkliwą krzywdę na honorze, bo uwzględniając jej odwołanie podniósł karę sądu I. instancyi z 10 dni aresztu na 20cia, z zamianą na grzywnę w kwocie 60 koron.

Ciekawi jesteśmy, czyli jeszcze i teraz *dyrektor rumkowy* ufać będzie w protekcję radców szkolnych Baranowskiego i Zaleskiego zwłaszcza, że będący na lustracji szkoły w Ciężkowicach z. m. p. radca Tokarski z przesłuchania licznych świadków na miejscu w sprawie podniesionych zarzutów przez „*Monitora*“ i „*Szkolnictwa*“ inne wyrobił sobie przekonanie o panu dyrektorze Marczewskim i jego szlachetnej połowicy... Skandal ten mógł być dawno zakończonym, gdyby inspektor p. Witoszyński nie brał pijaków w obronę, lecz dbał przedewszystkiem o honor szkoły i stanu nauczycielskiego. Tak jednak czynić może tylko taki przełożony, który sam wolny jest od różnorakich grzeszków czyli innemi słowy, który niema masła na głowie!..



Wiadomości potoczne.

Jeden krok naprzód! W okólniku Rady szk. kr. do l. 18.050, który omawia sprawy tegorocznych konferencyi okręgowych znajdujemy *po raz pierwszy* bardzo ważną wskazówkę dla Rad szk. okr. względnie Wydziałów konferencyjnych. Mianowicie w ustępie 9. wzmiankowanego okólnika czytamy, że Rada szk. kraj. pozostawiła wolny wybór jednego tematu, *któryby uwzględnił specjalne potrzeby okręgu*, a więc taki, któryby nauczycielom dawał możność zdawania sprawy o *własnych spostrzeżeniach i doświadczeniach*, opartych na praktyce szkolnej. Jak na galicyjskie stosunki oświatowe, uważamy ten przepis za jeden krok postępu naprzód, lecz obawiamy się nie bez powodu, że w wielu powiatach zostanie on skoszlawiony przez wszechwładnych inspektorów. Dlatego uprzejmie prosimy Szan. Kolegów o zawiadomienie w jaki sposób załatwiono w tamt. okręgu ważną wskazówkę, objętą w ust. 9 znanego okólnika.

Inny świat — inni ludzie oraz inne przepisy szkol-

ne. W Czechach obowiązuje od lat kilku ustawa według której oznaczono czas pracy nauczycielskiej w ten sposób: Dyrektorzy (kierownicy) uczą 12 godzin tygodniowo, nauczyciele szkół wydziałowych wszystkich trzech grup po 22 godzin, zaś nauczyciele ludowi po 25 godzin. Podobnie jest w Austrii Niższej, Morawii i Śląsku tylko w jednej Galicyi zawsze bywa inaczej, bo tutaj nauczyciele obowiązani są do uczenia przez 30 godzin tygodniowo. W innych krajach bezpłatne zastępstwo trwa tydzień, a najwyżej miesiąc, u nas nawet rok cały. W jednym tylko Śląsku *każda godzina* bywa wynagrodzoną 1 K. 50 h., bez względu czy to zastępstwo spełniał tymczasowy lub stały nauczyciel.

Dnie naszego ministra oświaty są policzone, a to z powodu głośnej awantury partyj klerykałnych przeciw prof. Wahrmundowi. Obecnie antysemitkie stronnictwo wespół z konserwatystami wiedeńskimi czynią zakulisowe intrygi aby pozbyć się wolnomyślnego Marcheta i w jego miejsce wprowadzić sekcyjnego szefa ministerstwa oświaty dr. Hussareka, jako dzielnego i neutralnego urzędnika. Nauczyciele wiedeńscy i morawscy, którzy znają tego pana jako skrytego klerykała, dziękują za takiego następcę.

Uproszczenie egzaminów dojrzałości w seminariach nauczycielskich — jak donoszą dzienniki wiedeńskie — wejdzie w życie jeszcze w tym roku. Bliższe szczegóły daleko sięgających ułatwień ogłoszone będą niebawem w dziennikach rozporządzeń ministerjalnych.

Samowola inspektora. *Przyjaciel ludu* pisze: P. Michał Chytaj sekretarz gminy i gospodarz w Borowy powiatu Pilzno chce się ożenić z miejscową nauczycielką. Rada szkolna okr. staje te mu na przeszkodzie, bo inspektor szkolny p. Ujwary twierdzi „że zamąż pójście nauczycielki za chłopą ubliża powadze stanu nauczycielskiego“. Ciekawi jesteśmy, coby znów powiedział p. inspektor z Pil zna, gdyby nauczyciel chciał się ożenić z córką gospodarza? Wszak mamy dość liczne wypadki, gdzie bogate i dystygowane panny wyszły za chłopskich parobczaków — i na odwrót zamężni i na wysokich stanowiskach mężczyźni ożenili się z dziewczętami wiejskimi, a przecież nikt nie odważył się powiedzieć, że to ubliża ich stanowi.

Pierwsze seminaryum nauczycielskie „chłopskiego“ typu założonem zostanie prawdopodobnie jeszcze w ciągu r. 1908 w mizernej mieścinie Jordanów (powiat Myślenice), która liczy około 1.400 mieszkańców.

Hołd dziatwy szkolnej w Schönbrunnie odbył się we czwartek dnia 21 z. m. W uroczystej tej manifestacji wzięło udział 82.000 dzieci, które przy akompaniamencie fisharmonii, odśpiewały specjalnie w tym celu ułożony hymn na cześć Monarchy, pozem nastąpiła apoteoza, polegająca na ustawieniu dzieci w ten sposób, że zastępy ich tworzyły kształt początkowych liter obu imion Cesarza i cyfrę 60. Wzruszony jubilat zeszedł z terasy zamkowej, na której stał w otoczeniu rodziny i najwyższych dygnitarzy państwa i gorąco dziękował inicjatorom za tak podniosłą manifestację.

Składki. Na fundusz posagowy dla sierót po nauczycielach ludowych złożyli pp.: Wojciech Siebowicz 1 K 20 h, Karol Szul 1 K 20 h, Stan. Wierzbiański 60 h, Adolf Ryłko 1 K 20 h, Wł. Dziwisz 1 K 20 h, Wincenty Malawski 60 h, Józef Lechowicz 1 K.

— MAMY NA SKŁADZIE:

Niemieckie ćwiczenia stylistyczne na klasę III. szkół ludowych z uwzględnieniem najnowszych zasad pisowni oraz zestawionych na podstawie podręcznika szkolnego. Cena egz. z przesyłką 66 hal.

Niemieckie ćwiczenia stylistyczne na klasę IV. szkół lud. tegoż samego autora. Cena egz. z przesyłką 86 hal.

Oba te podręczniki zasługują na rozpowszechnienie w całym kraju. **Pierwszy rok nauki szkolnej E. Ziółowskiego** 1 K. 05 h

Uwaga. Przy większym zamówieniu przyjmujemy spłatę w do godnych ratach wedle umowy.

ADMINISTRACJA „SZKOŁNICTWA“

KRYTYKI

miesięcznika literacko-społecznego, wyszedł zeszyt VI. za czerwiec i zawiera następującą treść:

1. (f.) Przesilenie w idei polskiej. 2. M. Kono-pnicka: Żydóweczka. 3. K. Stefański: Trzy okresy w dziejach demokracji polskiej. 4. St. Wyspiański: O czoł dla bohaterów. 5. Wład. Czapiński: Literatura na gruzach rewolucji. 6. S. Posner: Dzieje jednej trybuny. 7. L. Eminowicz: Na progu. 8. Dr H. Biegeleisen: Aryanie polscy. 9. Zofia Rygier-Nalkowska: Koteczka czyli białe tulipany (Nowela). 10. Przegląd: I. Prasa polska. II. Prasa francuska, niemiecka i rosyjska. III. Geniusz a społeczeństwo. IV. Kultura ducha Krakowa. V. Młodzież polska zagranicą. VI. Lux: Z ruchu wolnej myśli. VII. Skiba: Ruch kobiecy. VIII. Prof. J. Magiera: Język wszystkich Słowian. IX. Junius: Z trzech zaborów. 11. Sprawozdania naukowe i literackie.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ul. Stachowskiego, 14.

Największa austriacko-węg. fabryka
Harmonium i organów amerykańskich
(Cottage-Organs.)

Rudolf Pajkr i Sp.
w Königgrätzu (Czechy)
poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcji amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłata ratami od 8 K. ———

Przesyłka franko do miejsca
----- przeznaczenia. -----

————— Gwarancja 5-letnia. —————

Wystawiony cennik darmo i opt.



Udzielamy 25% rabatu
Dyrekcjom i Zarządom szkół
na nagrodach pilności w cenie ponad 50 h.
u nas zamówionych.

==== Katalogi gratis i franko. =====

Administracja
pols. Towarzystwa Pedagogicznego
Lwów — ul. Frydrychów 10.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

KALENDARZE

Towarzystwa Szkoły Ludowej na rok 1909.

1. Kalendarz typu miejskiego

i

2. Kalendarz typu wiejskiego

wyjdą z druku w końcu września 1908 i będą do nabycia w Zarządzie Głównym Towarzystwa Szkoły Ludowej (Kraków, Floryańska 15), we wszystkich Kolach miejscowych T. S. L. oraz we wszystkich księgarniach.

„Trzech Władziów“

(Ludzie czy szakale).

Niezwykle interesująca powieść, osnuta na tle rządów galicyjskich starostów, marszałków powiatowych i burmistrzów większych miast. Kto chce poznać dokładnie stosunki panujące w naszej Galicyi i Głodomeryi pod rządami różnorakiego kalibru kacyków — koniecznie powinien przestudować „Trzech Władziów“, opisanych w dwóch obszernych częściach, które razem z przesyłką kosztują 1 kor. 80 hal.

Do nabycia w Administracji „Mieszczanina“
w Nowym Sączu.

„Kurjer Lwowski“

wychodzi dwa razy dziennie.

Drukowany na maszynie rotacyjnej, z zastosowaniem najnowszych wymogów i ulepszeń technicznych, podaje

„KURJER LWOWSKI“

tak w wydaniu popołudniowym o godzinie 3 popoł., jak i porannem o godzinie 7 rano

najswieższe wiadomości

lokalne, z kraju i ze świata, odbierane telegrafem i telefonem, oraz korespondencje i sprawozdania od stałych korespondentów.

Dla pp. Nauczycieli(lek)niżona prenumerata na 2 K. miesięcznie.

POSZUKUJĘ STANCYI

na rok 1908/9 dla ucznia szkoły zawodowej w Krakowie w domu nauczycielskim lub urzędniczej rodziny, gdziebym mógł znaleźć troskliwą opiekę.

Zgłoszenia wraz z ofertą proszę przesyłać do Administracji „Szkołnictwa“ w Nowym Sączu pod adresem *Nauczyciel.*

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce